

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy

DZIAŁ CZASOPISM

Gi 816

ŚWIATŁO:

New York (USA)

1893 nr 16



Г.и. 816

1893

Swiatko

1893r.

ŚWIATŁO

Entered at the N. Y. Post-Office as second class mail matter.

ROK I.

New York dnia 1 Września 1893.

Nr. 16.

ROZMICA KOŚCIUSZKOWSKA.

Podajemy tu wydaną przez Polską partję socjalistyczną odezwę, nawołującą do przygotowania się do przyszłorocznego obchodu powstania Kościuszkowskiego i do zebrania w tym celu „Funduszu 1894 roku”.

„Upadająca Rzeczpospolita polska szukała ratunku w wewnętrznym odrodzeniu kraju. Wobec politycznej niemocy klas stojących u góry, rewolucyjne Polski elementy starały się o wytworzenie nowych sił narodowych. Szczytem tych usiłowań w końcu XVIII wieku było powstanie Kościuszkowe, które w czynnie chciało zrealizować zbratanie się dawnej Polski z ówczesną myślą reformatorską i rewolucyjną.

Kościuszkowski cel swego nie dopiął. Już demokracja nasza wykazała i błąd wody i przyczynę niepowodzenia ruchu całego; już ona odkryła brak twórczości społecznej, jako główną sprężynę przegranej. Socjaliści polscy tembardziej nie mogą powstrzymać się od dalszego rozwoju krytyki naszych ruchów rewolucyjnych, krytyki — niezbędnej zarówno w interesie naszej partji, jak i w celach wyzwolenia kraju.

Pomimo wszakże tych błędów, które wykazywać musimy bez żadnego wahania — pomimo nawet tego, że bohater ruchu późniejszy błędami jakby usiłował zaćmić zdobytą już swą sławę — imię Kościuszkowskie otoczono jest aureolą, a wspomnienie o nim budzi w szerokich warstwach ludowych tęskne pragnienie lepszej przyszłości. Z naszej historii porzobiorowej ruch Kościuszkowski — najpierwszy — pozostał w sercach mas ludowych najtrwalszą, niczem po dziś dzień niezatartą tradycją. Społeczne tendencje ruchu nałay mu tę wielką odnośność.

Alte jest jeszcze jedna wielka zasługa tego ruchu, która nadaje mu, szczególnie dziś, znaczenie najwybitniejszego faktu z historii polskich usiłowań rewolucyjnych. Ruch Kościuszkowski zsolidaryzował kwestję polską z ówczesną międzynarodową myślą rewolucyjną. Od owej chwili wszystkie zabiegi naszego wstępnictwa nie były już w stanie zerwać węzła, jakie połączyły kraj nasz z Zachodem rewolucyjnym. Jeśli ta solidarność nie dała nam wszystkich swych owoców i zwycięstw, to winę przypisać możemy tylko niedojrzałym naszym warunkom społecznym.

Wobec tego znaczenia, jakie w historii kraju naszego ma ruch Kościuszkowski, postanowiliśmy, my — socjaliści polscy — święcić jego stoletnią rocznicę. Chcemy by pod wpływem tych wspomnień dojrzała świadoma myśl o tem, że przyszłość naszego kraju jest w rękach naszych mas pracujących, że losy jego związane są ściśle z postępem międzynarodowego ruchu socjalistycznego.

Rocznice tę postaramy się obchodzić inne stronnictwa polityczne, inne klasy społeczne.

Święcić ją będą nasi zachowawcy, by pod maską frazeologii patriotycznej zatrzeć wspomnienie Targowicy i dziśszą politykę rezygnacji. Pod cieniem wywołanego z przeszłości ducha zechcą one narzucić krajowi swą politykę klasową, która nas zaprzęga do niewoli i bezustannie paraliżowała wszelkie usiłowania wyzwolenia.

Święcić ją będą i nasze drobno-mieszczkańskie elementy, które w istocie odzwierciedlają tylko niezdecydowanie i biak stanowczości — przy czynny upadek wszystkich naszych ruchów rewolucyjnych. Jak sto lat temu starano się godzić nieprzejednane i wrogie sobie interesy, tak i dziś nasze szczerze, ale politycznie nieudolne elementy, z dumą postarają się popełniać te same błędy.

Święcić tę rocznicę będziemy i my, bynajmniej nie zapatrzeni w przeszłość bezpowrotnie minioną. Z myślą, ut-

wioną w zarysowującą się już przyszłość, nawiążemy tylko naszą pracę dzisiejszą do historycznie potężnych i niezatartych chwil z przeszłości. Pomimo przegranej będziemy witać wspomnienia przeszłości ze spokojem, który daje pewność zyciostwa jutrzejszego. Zadaniem naszym będzie, by w rocznicę tę nasze masy pracujące uprzytomniły sobie ubiegłe nie-szczęśliwe wypadki, by zrozumiały swe znaczenie w dzisiejszym układzie stosunków społecznych, by pojęły rolę, którą im historia odegrać nakazuje. Zadaniem naszym będzie także i to, by anarchii panujących stosunków społecznych i anarchii myśli przeciwstawić logiczne przewidywanie przyszłości i umiejętnie rozwiązywanie zagadnień. Wreszcie zadaniem naszym będzie ściśnięć wężły, które sprawę wyzwolenia naszego łączą z międzynarodową myślą socjalistyczną.

Jak sto lat temu polscy reformatrzy patriotyczni stanowili najbardziej na Wschód wysunięty posterunek ówczesnej myśli postępowej, tak i my dziś stajemy jako wschodnie skrzydło wielkiej armii socjalistycznej. Jak sto lat temu rewolucja w Polsce obroniła rewolucję na Zachodzie, tak i dziś socjaliści polscy gotowi są rzucić się do walki w obronie zagrożonej przez carat demokracji europejskiej. Sto lat minionych i narodziły w kraju naszym z każdym dniem w świadomości wrażliwej klasy robotniczej ściśnięły tylko te wężły, wzmacniając zarazem siły nasze, które za „nasze i wasze” wyzwolenie użyć potrafimy.

Kto z nami święcić będzie rocznicę powstania Kościuszkowskiego, ten dowiedzie, że umiał połączyć chęć wyzwolenia ze zrozumieniem dróg, które do wolności prowadzą. My nie wyciągamy ręki do nikogo: szeregi polskiej partji socjalistycznej są otwarte dla wszystkich, którzy w naszych masach robotniczych odgadli jutrzejszego wodza narodowego.

W jaki sposób święcić będziemy tę rocznicę — wskaże to przyszłość. Dziś zaznaczyć możemy tylko to, że użyjemy wszelkich środków, które okażą się niezbędnymi dla rozwoju świadomości politycznej i akcji socjalistycznej. Nawołujemy towarzyszy do należytego i poważnego przygotowania się, niechaj przedewszystkiem pospieszają z zebraniem odpowiednich środków walki, które stanowić będą „Funduszu 1894 r.”. Towarzysze za granicą przebywający niechaj złączą swe usiłowania i pospieszają się porozumieć z Zarządem „Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich”.

Warszawa w maju 1893 r.

Polska Partja Socjalistyczna.

Rozruchy robotnicze w Rosji.

Teraz i w krainie nahajki kozackiej zaczynają robotnicy okazywać swe niezadowolone z wzyssku kapitalistycznego.

Niedawno temu powstały zaburzenia wśród przedarzy wielkiej fabryki Chłudowa w Jegoriewsku, prowincji Rjażńskiej. Nowy zarządca fabryczny wzbudził ogólne niezadowolone robotników przez rozporządzenie, że czyszczenie maszyn odbywać się ma w przyszłości w dni świąteczne a nie jak przedtem w dniach powszednich. Poprzedzał również dawać robotnikom małe pożyczki (vorszus) i chciał ich zmusić do kupowania swych potrzeb życiowych w sklepie należącym do fabryki, gdzie towar był licheszy a droższy jak w innych miejscach. Robotnicy uskarżali się także na nadzwyczaj liche zarobki i niegodne obchodzenie się zarządcy fabryki z młodemi robotnikami. Robotnicy skorzstali z nieobecności załogi miejscowej, która znajdowała się na manewrach w pobliskiej wiosce i odbyli zebranie, na którem postanowili rzucić pracę do czasu, kiedy żądania ich będą uwzględnione ze strony zarządu

fabryki. Gdy zaś wymagania ich nie znalazły posłusznego, ruszyli przed fabrykę, spustoszyli takową, zniszczyli maszyny, meble i narzędzia, podarli książki i gotowe towary. Z 5000 robotników zatrudnionych w tej fabryce, uczestniczyło w tych zaburzeniach 2000. Trzeba dodać, że z tem wszystkiem niczego nie skradziono i że przeciwnie robotnicy przeszkadzili zgromadzonemu w pobliskich ulicach tłumowi, w wynoszeniu towarów z fabryki i że oddali policyi znalezione w fabryce kasę napelnioną pieniędzmi. Nieporządku te trwały dwa dni a policya nie była w stanie położyć temu kres. Względem oficyalistów fabryki nie dopuszczono się aktów gwałtu i w ogóle osobicie nikt nie został uszkodzony.

Gdy w końcu przybyło wojsko, robotnicy dobrowolnie się rozeszli. Zarząd fabryki oblicza poniesione szkody na blisko 600,000 rubli.

Ciekawe liczby.

Ukazało się dwuroczne sprawozdanie biura statystycznego Stanu Illinois. Podaje ono, że przemysł węglowy (górnictwo) zatrudniał w tym Stanie 35,632 osób. Sprawozdanie zajmuje się szczegółowo tak zwanym „sweating” systemem w mieście Chicago. Akuratna inspekcja wykazała, że istnieje tam 667 zakładów tego rodzaju, dla których pracuje 10,933 osób. Zarobki ich przeciętnie obracają się między 75 centami a 10 dolarami tygodniowo. Bardzo silni i wytrwali robotnicy zdołają w ciągu dobrego sezonu zarobić przy pracy od sztuki, do \$18 tygodniowo. Mniej zręczni i pracowitszy zarabiają w takimże sezonie zawyczaj od 4 do 10 dol. na tydzień.

Tabela poświęcona robotnikom wykazuje, że z 4526 kobiet zatrudnionych w rozmaitych dziedzinach przemysłu, tylko 21 zarabia mniej jak 2 dol. tygodniowo; 17 pracuje za 2 dol. lub więcej; 675 za 4 do 5 dolarów; 882 za 5 dol.; 860 za 6 do 7. Razem 2417. W średnich grupach znajduje się 680 kobiet zarabiających mniej jak 4 dolary; 1429 zarabia 7 do 25 na tydzień.

Konwencya Stanowa „Socjalistycznej Partji Robotniczej”

W sobotę dnia 19 sierpnia odbyła się w New Yorkiem Labor Lyceum konwencya Socjalistycznej Partji Robotniczej w Stanie New York. Obecni byli delegaci z następujących miejscowości, w których się znajdują sekcje partji: Buffalo, Rochester, Yonkers, Albany, Evergreen, Port Richmond, College Point, Stapleton, Syracuse, Long Island, Troy, New York, Brooklyn i Williamsburgh.

Komitet Wykonawczy polecił uposażenie stałego organizatora dla Stanu. W sprawie obecnego bezrobocia przyjęto następującą rezolucję:

1. Obecne przesilenie jest rezultatem teraźniejszej bezplanowej produkcji i niesprawiedliwego podziału owoców pracy.
2. Jedynym środkiem mogącym usunąć obecne przesilenie i zapobiec dalszym klęskom w teraźniejszym nieporządku przemysłowym, jest ustanowienie ustroju współdzielczego.
3. Skutkiem tego masy robotnicze cierpiące z powodu zastój w przemyśle, nie znajdują na to pomocy, jeśli się nie zorganizują w niezawisłą partję robotniczą z zamiarem zdobycia władzy państwowej, aby w taki sposób przeprowadzić zmianę z anarchii (nieporządku) kapitalistycznej na socjalizm.
4. Robotnicy nie mają się czego spodziewać od kapitalistów lub agentów tychże bez różnicy na odcienie polityczne.
5. Socjalistyczna Partja Robotnicza, zgromadzona na konwencyi Stanowej potępi wszelkie plany aby robotnicy żądali łask od obydwa starych

partji — republikanów i demokratów — i czyni te partje odpowiedzialnymi za obecną nędzę pośród ludu pracującego.

W New Yorku znajdować się ma siedziba Komitetu Stanowego składającego się z 7 osób. Przyszła konwencya odbędzie się w Syracuse.

Wobec zbliżających się wyborów Stanowych, poczyniono następujące nominacje:
Na Sekr. Stanu.....Daniel De Leon
Kontroler.....James Withers.
Inżynier i geometra...Chas. Wilson.
Skarbnik Stanu.....Wm. F. Steers.
Adwokat Stanu.....Frederic Bennett.
Sędzia apelacyjny...Francis Geran.

Delegaci do konwencyi konstytucyjnej: Jonas, Sanial, Matchet, Glyn, Gesner, Szmil, Krehm, Schuckmann, Heims, Katzky, A. Szmil, G. Moore i Chs. Wendelstein.

POLSKA UNIA KRAWIECKA. (CLOAKMAKER) w Chicago.

W hali Pułaskiego przy Ashland Ave. w sobotę 5 sierpnia 1893 przystapiono do formalnego założenia „Polskiej Unii Krawieckiej”.

Na mówców zaproszono: pannę Helenę Sawicką, panów Edmunda i J. Rybakowskiego. W obecności inspektora fabrycznego i licznych współudziału pań i panów należących do zawodu krawieckiego (cloakmaker's), zagała posiedzenie energiczna aczkolwiek młoda sekretarka panna Helena Siemianowska; pomocnikiem sekretarza była panna Chojnacka.

Panna Sawicka w wymownych wyrazach przedstawiła cel zebrania a przystąpienia do unii, twierdząc że tylko przez organizowanie się można położyć tamę wyzyskowi niesumiennych pracodawców, którzy dobrowolną drogą z pojedynczym robotnikiem nigdy nie uczynią zadość słusznym wymaganiom pracujących.

W organizacji jest nasza siła i dlatego powinni wszyscy robotnicy do unii wstępować. Mowa p. Sawickiej została żywymi oklaskami przyjętą. Następnym mówcą był obywatel J. Rybakowski, który przedstawił zgromadzonemu: „Dlaczego powinniśmy się organizować w unie” i „jakiemi powinni być unie”.

Obywatel J. Rybakowski w dłuższej przemowie wykazał że robotnicy powinni organizować się w unie.

- 1) z powodów ekonomicznych,
- 2) z powodów politycznych.
- 3) z powod. ogłupiania robotników przez klasy rządzące i kapitalistów,
- 4) z powodów gnębienia robotników przez prześladowców.

Dalej przedstawił ob. J. Rybakowski, że unie powinno być:

- 1) postępowe,
- 2) solidarne,
- 3) nieprzekupne,
- 4) unie powinno wszelkimi środkami a nawet ofiarami dążyć do zakreślenia celu.

Mowa ob. J. Rybakowskiego została z wielkim uznaniem przyjętą.

Ob. Edmund przedstawił zgromadzonemu konieczność organizowania się w unie już z tego powodu, że Polacy zwykle odgrywają smutną rolę scabów, pracując jak najdłuższy czas za jak najmniejszą zapłatą. Przy tej sposobności wyraził podziękę gubernatorowi Altgeld, który odczuwa potrzebę robotników, ustanawiając prawem, ośmiogodzinny czas pracy dla krawczyń (cloakmaker).

Na ostatku przemówił inspektor fabryczny po angielsku, nawołując do organizacyi polskich krawczyń i krawców.

Potem przystapiono do zapisywania członków unii.

Rezultat był świetny, gdyż zapisało się 30 osób obojga płci.

Pannie Siemianowskiej należy się wielkie uznanie za jej energię i poświęcenie dla sprawy robotniczej. Okazała się ona zdolną organizatorką

których nam tak bardzo brak pomiędzy ludem w Stanach Zjednoczonych. Oby więcej takich Siemianowskich było!

Wstęp do unii wynosi 50 c. a tygodniowo opłaca się 10 c. do dalszych uchwał.

„N. Życie”.

Ziemię Polskie.

Pod zaborem rosyjskim.

Warszawa, w lipcu. — Areszty są u nas stałe. W końcu czerwca aresztowano tu kilku starszych już studentów uniwersytetu z różnych fakultetów oraz kilku robotników; wszystkich policya oskarża o agitację socjalistyczną. Również miały miejsce areszty między młodzieżą uniwersytecką w Petersburgu. Najbardziej zaś charakterystycznymi są areszty wśród młodzieży gimnazjalnej. Areszty te były bardzo liczne zarówno w Warszawie jak i w prowincji, zarówno wśród uczni szkół rządowych jak i prywatnych (naprzykład ze szkoły p. Górskiego). Jakże to zbrodnie popełnili szesnasto lub siedemnastoletni gimnazjaliści — o tem wiedzą i wiedzieć mogą tylko władze rosyjskie.

W sprawie 3-go maja zapadły już wyroki administracyjne. Studenci, oprócz „kozy”, pozbawienia prawa do stypendyów i uwolnienia od opłaty wpisowej, otrzymali nadzór policyjny; kilku zaś zostało wydalonych z uniwersytetu.

Z osób cywilnych największe kary spotykały następujące trzy osoby: nauczyciela języka i literatury polskiej pana S. Mieczyskiego, oraz panią Prażmowską (Wołowską), powieściopisarkę, i pannę Susin; wszystkie wymienione osoby zostały wysłane na 4 lata do cesarstwa za to, że na „ruinie” w „botanice” złożyły bukietki fiolków.

Towarzysze wileńscy pospieszają zapewne dać Wam szczegóły co do nowego zastosowania zakazów mówienia po polsku, które wznawia „z całą surowością prawa” pan Orłowski; a zatem od dzisiejszego dnia nie wolno będzie mówić po polsku: „w urzędach, w oficjalnych stosunkach z władzami, na publicznych zebraniach, spacerach, w teatrach, kawiarniach, cukierniach, w sklepach i magazynach”. Zakaz ten zostaje wznowiony, albowiem „ostatnimi czasy miejscowa opolaczennąją inteligencja” zaczęła sobie kpić z dawnych rozporządzeń. Ta „dopolaczennąją miejscowa inteligencja” jest arcydziełem, godnem różnych „historyków narodników” kostomarskiego typu. Trzeba nadto pamiętać, że zakaz ten nie jest prześladowaniem polaków, lecz obrona uciśnionej Litwy, albo jak się cyrkularz wyraża „presieczenie polskiej propagandy w litowsko-russkom kraje”.

Od uciśku przechodzą do rezultatu uciśku. Przedewszystkiem komunikuje Wam nadeszłą tu wiadomość z tak zwanych „Krestów”, więzienia petersburskiego, o śmierci Napoleona Zelcera, zesłanego administracyjnie na 5 lat więzienia. Zmarły Napoleon należał do najbardziej dzielnych i pełnych poświęcenia towarzyszy. Zapal jego nie znał granic, to też trudno było nieraz pohamować jego energię i ściśnić ją, by mogła być użyteczną w naszych warunkach politycznych. Był on członkiem Proletaryatu i aresztowany został w grudniu 1888 r.

Inna straszniejsza wiadomość dochodzi nas z X. pawilonu. Towarzysze... odebrał sobie życie. O ile wieść głosi, powodem samobójstwa było zastosowanie przepisów z procedury karnej dla wojskowych bardziej sroziej niż w zwykłych razach. Czesć pałacy zmarłych dłużej, aby praca ich wydała jaknajwiększe rezultaty, a śmierć była prawdziwym odkupieniem dla naszego nieszczęśliwego kraju.

W początkach czerwca aresztowano tu około 10 osób, przeważnie w pochodzie młodzieży. W dwa dni potem

jeden z aresztowanych, Zejlin, farmaceuta, otrul się w X-ym pawilonie. Miał on, podobno, zostawić karteczkę: „jestem niewinny”!

Wieczorem 23 czerwca było znowu aresztowania. Liczba aresztowanych nie jest dokładnie wiadoma, gdyż aresztowanie miało miejsce w czasie „wianków” na brzegu Wisły. Przyczyną był „wianek robotniczy” pomysłu samych robotników. Obecność wielu szpicli i żandarmów „na wiankach” każe przypuszczać, że policya dowiedziała się o tem dość wcześnie, by w ostatniej chwili przeszkodzić wykonaniu. Aresztowano, podobno, 8-11 robotników. Następnego dnia były znowu rewizje i parę aresztowań.

Wogóle w czasie ostatnich dwóch miesięcy aresztowano do 40 osób, oto niektóre nazwiska: Kochanowicz, lekarz; Kelchen, student; Falski, student; Dobrowolski, brat aresztowanego w grudniu; Gros; Faterson; Goldberg; Jakubowski, urzędnik z kolei nadwiślańskiej; Herunowicz, student technologicznej w Wilnie; Okulicz, student technolog w Petersburgu.

Wśród robotników zaczyna się na nowo budzić pewne ożywienie. Strejki są teraz na porządku dziennym; obecne mamy strejki stelmachów, po ukończeniu jego szysują się inne fachs do walki ze swymi „pracobórcami”. Nie mogą pominąć tu milczeniem faktu obudzenia się ruchu wśród miejscowego proletaryatu żydowskiego; wyrazem tego był strejk białoskórników żydów. Wogóle nastroj wśród robotników jest dobry, nie mało przyczynia się do tego obfitość nielegalnych wydawnictw, których Warszawa oddawna nie widziała w takiej ilości jak teraz, już i żandarmi zaczynają się oszczędzać z tą „chroniczną” chorobą i przy śledztwie nie indagują już robotników z takim naciskiem z powodu znalezienia u aresztowanego „broszury”, „Przedświt” otrzymujemy stale, zyskuje sobie coraz szersze koło zwolenników; szczególnie podobał się Nr. 5.

„Przedświt”.

ODEZWA do niezatrudnionych robotników w Brooklynie.

Central Labor Federation, centralny związek postępowych i zorganizowanych robotników w Brooklynie, urządza tak w tym roku jak w latach poprzednich, piknik i uliczną paradę w „Labor Day”, w poniedziałek 4-go września. Dla nadania tegorocznemu świętowaniu „Dnia Roboczego” większej wagi, Federacya wypuściła odezwę, z której podajemy niektóre ustępy:

Znow mamy przed sobą święto robotników ale tym razem wśród okoliczności różniących się wiele od tych, które towarzyszyły temu dniu w latach uprzednich. Dzień ten wyznaczono na to, aby robotnicy okazali światu prawa swoje. W tym roku ogromna większość nas znajduje się bez pracy i dlatego powinniśmy w tegorocznym „Labor Day” ujawnić światu nasze prawo do pracy.

Robotnicy Brooklyńscy! Wyrażmy w tym dniu jedno z zasadniczych praw ludzkich, zasadę, że skoro mamy prawo żyć, musimy również mieć prawo do pracy i że nie dopuścimy do tego, abyś my i nasze rodziny miały się głodzić.

Czy kongres w Washingtonie lub którakolwiek legislatura (ciało prawodawcze poszczególnych Stanów) dba o robotników? Nie, oni tylko szukają zaradczych środków dla kapitalistów, którzy jedynie w pewnej mierze ponoszą fatalne skutki gospodarki swojej.

Tegoroczna parada nasza niechaj będzie demonstracją robotników niezatrudnionych. Uwieńcz ją masowe zebranie na Sand Lots przy Knickerbocker ave.

Parada wyruszy o 10 rano z Humboldt Halle, róg Montrose ave. i Humboldt ulicy. 1893

Amerykańska Księgarnia

122116

ŚWIATŁO
A Polish Semi-Monthly,
Official Journal
of the Socialist Labor Party of the U. S.
Issued in New York by the
„Polish Labor Press Publ. Assoc.”
ADDRESS:
The „Światło” Publ. Co., 64 E. 4th St., New York, N.Y.
J. Bombarski } Zarządcy.
W. Fiszler }

ŚWIATŁO
Czasopismo społeczno-polityczne.
Organ Urzędu
Socjalistycznej Partii Robotniczej.
Wychodzi w Nowym Yorku co 15-20
każdego miesiąca.
Nakładem Spółki Wydawniczej „Światła”.
Odpowiadający Redaktor: J. Bombarski.
J. Bombarski } Zarządcy.
W. Fiszler }

Listy i pieniądze adresować należy:
The „Światło” Publ. Co., 64 E. 4th St., New York, N.Y.
Prenumerata:
Rocznie 2 dolary. | Półrocznie 1 dolar.
Numer pojedynczy 10 centów.
Dla odbiorców w Europie cena zniżona: 5 fr. r.
Prenumeratę należy przysłać w „money order”.
Biuro administracji otwarte co niedzielę
od godz. 9 rano do 3 popoł.

Do Czytelników „Światła”

Ze względu na nas niezależnych
numer ten spóźnił się o całe 2 tygo-
dnie.

Zarząd.

Z Powodu braku miejsca odkłada-
mi sprawozdanie z odbytego w Zurichu
międzynarodowego kongresu socya-
listycznego do przyszłego numeru.
Redakcja.

CO CZYNIO?

Równocześnie z ruchem niezatrud-
nionych robotników hołdujących
ideom postępowym i mającym zamiar
uczynić szturm do ciał prawodawczych
i wykonawczych o pracę, rozpoczęła
w Stanie New Yorkim swą kampanię
wyborczą Socjalistyczna Partia Ro-
botnicza.

Jeszcze nigdy nie prowadziła ta
partya swej agitacji przy okoliczno-
ściach tak pomyślnych jak obecnie.

Na każdym kroku można wykazać
masom ludu robotczego całą okro-
pność, nierozsądek i bezwzględność
gospodarki kapitalistycznej i gwałto-
wną potrzebę zastąpienia takowej u-
strojem społecznym opartym na za-
sadach sprawiedliwości, równości i
obliczenia naukowego. Socjalistyczna
Partia Robotnicza jest jedyną orga-
nizacją robotniczą w Ameryce, która
walczy o zaprowadzenie takiego ustro-
ju i jedyną partią, do której robotni-
cy mogą się udać po zdrową radę w
teraźniejszym swem nieszczęściu —
Jest ona jedyną partią zdolną pole-
pszyć raz na zawsze byt klasy ro-
botniczej, jedyną partią walczącą uczci-
wie i zawiście ze starymi partiami
kapitałistycznymi amerykańskimi, które są
odpowiedzialne za obecne położenie
robotników.

Zapyta się niejedną z naszych czy-
telniczek, będąc równie od kilku
lub kilkunastu tygodni bez pracy, co
począć? jak te niedzy zaradzić i kiedy
to się skończy.

Przedewszystkiem skończy się to
bezrobocie dopiero wtedy, gdy się
na d r o d u k c y a to jest nadwyżka
towarów wyrówna. Ta właśnie nad-
produkcyjna jest główną przyczyną ka-
żdego przesilenia w handlu i fabryka-
cji a jest ona skutkiem kapitalisty-
cznego gospodarstwa. Powstaje
ona w ten sposób, że fabrykanci wy-
rabiają w oczekiwaniu pewnego zysku,
znacznie więcej towarów, niż kraj
może zapotrzebować. Wtedy natural-
nie fabrykanci mając aż nadto goto-
wego towaru, którego nie można
sprzedać, zamykają na pewien czas
zakłady swoje, odpuszczają swych naj-
mników i czekają aż towar pójdzie z
magazynu na rynek handlowy. Im
mniej zaś ludzi jest w pracy, to jest
im więcej fabrykanci wydają robo-
tników, tem dłużej przesilenie trwa,
gdyż niezatrudnieni robotnicy nie są
w stanie zapotrzebować dużo towa-
rów, muszą się koniecznie ograniczać
na rzeczach najniezbędniejszych a w
ten sposób stary towar leżący
po magazynach, bardzo powoli idą
w obrot. Temu fabrykanci nie mogą
zaradzić. Jedynie rząd a głównie legi-
slatura w każdym Stanie mogą coś
uczynić, aby kryzys i bezrobocie jak
najkrócej trwały. Mogą one wyzna-
czyć większe sumy pieniężne na pu-
bliczne roboty, jak np. budowanie i
naprawianie dróg, mostów, szkół i t.p.
Wtedy acz nie wszyscy, którzy są bez
zajęcia, znaleźliby chleb, ale zawsze
spora ilość ludzi, którzy zarazem byli-
by w stanie kupować więcej towarów
do życia a w ten sposób stary towar
leżący odłogi po składach, ruszy-
łyby się i powoli przesilenie by się
wyrównało. Handel i przemysł weszły-
by wtedy w zwykły swój tryb, aż do
następnego kryzysu, który prawdo-
podobnie wybuchnie z podwojona gwał-
townością za lat kilka lub więcej.

dobnie wybuchnie z podwojona gwał-
townością za lat kilka lub więcej.

Wszakże robotnicy w Ameryce nie
śnią o tem zapomnąć, że dzięki ich
bezmisylności, w ciałach prawda-
wczych zasiadają wyłącznie przedsta-
wicieli obu partii kapitalistycznych i
że im dyabelnie mało chodzi o dobro
narodu, o dobro ludu pracującego w
ściślejszym znaczeniu. Że ci przedsta-
wicieli partii niebezpiecznych dla ro-
zwoju rzeczpospolitej Stanów Zjedno-
czonych, starają się jedynie o to,
aby bronić interesów fabrykantów i
kompanij kolejowych i kupców a za-
razem rozdzielić bogaty łup pomiędzy
swych wybitnych zwolenników i orga-
nizatorów. Odwoływanie się o pomoc
ze strony robotników do tych ciał
prawodawczych, nie wiele pomoże.
Może ono tylko wywrzeć skutek w
jednym razie. Jeżeli politykierzy z
partii demokratycznej jak republi-
kańskiej, zleką się. Jeżeli się będą
bali robotników, że takowi wypłatają
im figla przy wyborach. To znaczy,
jeżeli kilkadziesiąt tysięcy zamiast kil-
ku tysięcy robotników odda swój głos
przy wyborach jesiennych za swoją
własną partią a nie za partiami wro-
gimi dla ludu pracującego. Jeżeli więc
wrzucą do urny wyborczej karteczkę
za Socjalistyczną Partią Robotniczą.
A zatem do czynu! Niechaj się każdy
komu byt swój i przyszłość rodziny
leży na sercu, postara jak najprędzej
o papiery obywatelskie i niechaj wpły-
wa co sił na swych znajomych i kole-
gów w warsztacie, aby oddali swoje
głosy za siebie, za robotników, za je-
dnych i szczerych przyjaciół ludu: za
socjalistów.

Czego się robotnicy powin- ni nauczyć z obecnego przesilenia.

Nie pierwszy to już raz zdarza się
w stosunkowo krótkiej historii rzeczp-
ospolitej amerykańskiej, że handel i
komunikacja ustaje, bieg życia prze-
mysłowego zostaje nagle przerywa-
nym, że okrutna nędza wbiła swe pa-
zury w ciało ludu pracującego. I nie
ostatni to już raz, że błąd upiór gło-
du puka do drzwi setki tysięcy mie-
szkań robotniczych, żądając w bez-
względny sposób wejścia. Wszakże
upłynęły już z tem wszystkim dwa
pełne dziesiątki lat w bezgranicznym
potoku czasów, kiedy to katastrofa
gospodarska podobna do tej, w której
początkach obecnie się znajdujemy,
nawiedziła kraj ten. Przy takich ok-
olicznościach nie zbywało nigdy na
objaśnianiu powodów złego. I teraz
słyszmy jak głupota z miną powagi
wypowiada swe zapatrywania obraża-
jące zdrowy rozsądek ludzki. Nie
można się dziwić że politykierzy tak
republikkańscy jak demokratyczni wy-
zyskują obecne położenie na korzyść
swych partij, ale ostatecznie śmiać
się trzeba, gdy republikanie twierdzą,
że wina tych ciężkich czasów, tego
przesilenia, leży po stronie demo-
kratów i ich polityki wolno-handlowej,
albo gdy demokraci zapewniają za
dziecięcia naiwnością, że republikan-
scy posiadacze kapitałów wycofali swe
groznie z rynku przemysłowego, chcą-
c się zemścić za klęskę odniesioną przy
ostatnich wyborach prezyden-
cyjnych. Z tego ma wypływać brak go-
tówki na rynku handlowym a to znowu
ma być jedyną przyczyną obecnego
zastoju w przemyśle. Ci zaś poczciwi
ludziśka którzy są w posiadaniu sytego
żołądka i pełnej sakwy i którzy dla-
tego lubią brać wszystko z najlepszej
strony, uważają ciężkie czasy jako co
prawda srogie ale też i nieuniknione
nawiedzenie i podawają jako przyczynę
tego, właściwie nieuczynione
choć ogólnie niezauważane. W tem wni-
skowaniu tych poczciwych ludzi, z po-
wodów łatwo dających się wytłuma-
czyć, zadowolonych z teraźniejszego
ustroju społecznego, znajduje się jedna-
kowoż kilka argumentów odpowia-
jących faktom.

Nastąpiła obecnie klęska ma bez
wątpeństwa swe źródło w braku zaufa-
nia kapitalistów mających swoje powo-
dy ku temu w wieloletnich okoliczno-
ściach, które się przypadkiem razem
zeszły. Że tylko weźmiemy pod uwagę
niesłychanie głupią politykę rządu w
kwestyi bicia monety, niepewność po-
lityki handlowej, obawa przed zbl-
żającym się przesileniem przemysłowym,
oszukiwaczliwe manipulowanie wielu za-
kładów finansowych. To są wystarcza-
jące pobudki niezauważania, które oga-
nęło kapitałem i które spowodowały
bezpośrednio kryzys pieniężny. Wy-
niknięcie stąd wycofywanie kapitałów
obrotowych zrodziło brak gotowizny
na rynku pieniężnym a to znowu choć
nie spowodowało za sobą kryzysu prze-
mysłowego, to jednak przyczyniło się

do przedszego wybuchnięcia i zaostre-
nia tego kryzysu.

Z tem pojmowaniem kapitalisty-
cznym, które czyni niezrozumiałe nie-
których warstw wśród klasy posiadają-
cych majątki, odpowiedzialnym za
obecną nędzę, zgadzamy się, ale za-
razem czynimy to, czego tamci nie
chcą i nie mogą. Wyprowadzamy z ta-
kiego objaśnienia stanu rzeczy, pewien
wniosek. Czy już może być silniejszy
argument wskazujący na konieczność
odebrania całej teraźniejszej maszy-
nery w wytwarzaniu i zapotrzebowaniu
towarów niezbędnych dla społe-
czeństwa, z pod kontroli jednostek,
jak fakt, że niezauważenie, uczucie kłó-
tliwym nawet może zbywać na dostate-
cznych podstawach, zdolnym jest spo-
wodować zjawisko takie jak obecnie,
kiedy ubóstwo i nędza pokrywa cały
ten bogaty kraj, zamieszkały przez
miliony ludzi chętnych i zdolnych do
pracy. Najstraszniejsza katastrofa, jak
kiedy czasami natura ludzki nawiedza, jak
np. wylew, grad, eksplozje i t. p., jest
niewinnym zdarzeniem w porównaniu
niezrównie skutków przesilenia go-
spodarskiego.

Ze ci, którzy napelniona grozami
kieszki pozwala na przetrzymanie ta-
kich kryzysów, nie zużywają za wiele
mózgownicy dla zbadania przyczyn
ich i zapobieżenia im w przyszłości,
można nie pochwałać za prawdziwie
ludzkiego punktu widzenia, ale zawsze
to jeszcze może się wydawać natural-
nem i łatwem do pojęcia.

Wszakże niechcemy w to wierzyć,
aby masy robotnicze, uczuwające tak
boleśnie na własnym swem ciebie sku-
tki złej gospodarki społecznej, miały
nie skorzystać z takiej dobrej sposo-
bności do myślenia nad sobą. Nie-
jedną co w zwykłych, normalnych sto-
sunkach, zadawała się lichą płacą
robotnika i zgarnia takową co sobota
lub poniedziałek, kontent że może
się na tyle odżywić, by dalej wzboga-
cać swego pradadawcę, niejedną ro-
botnik, który dotąd nigdy się jeszcze
nad swoją przyszłością głębiej nie
zastanowił, uczucie może teraz chęć
zbadania nauki socjalizmu i przekona-
nia się raz na zawsze, że jedynie socja-
lizm potrafi uchronić ludzkość od
takich nieszczęść, jak to, pod którym
obecnie cierpi.

Komu więc teraz dokucza głód, kto
musi bezsilnie patrzeć, jak bieda zja-
da mu skromny grosz uciulaną w cza-
sie pracy, kto słyszy wołanie swych
dzieci o chleb, nie będąc w stanie
podołać swym obowiązkom jako ży-
wicieli swej rodziny, kto z rozpaczą
w sercu nie widzi innej drogi, jak oddać
swą młodą i piękną żonę lub starszą
córkę za dolara, żądliwoci pociowej
właścicieli pieniędzy i bogatych lobu-
zów, albo pozwolić im zginąć śmiercią
nędzy, śmiercią głodową, ten niech
się zapyta sumienia, czy w ciągu swo-
jego żywota rzeczywiście spełnił obo-
wiązki — jako robotnik — względem
siebie i swojej rodziny. A gdy mu su-
mienie odpowie że nie, że zaniedbał
grubo obowiązków swych, jakie ciążyą
na każdym robotniku, to niech się
piersi uderzy jako winowajca, niech
sobie przyrzeknie stać się innym czło-
wiekiem i walczyć w szeregach swych
uświadomionych braci. Ten niech so-
bie otwarcie przyzna, że: „I moja w
tem wina, że takie stosunki istnieją
na tym świecie”.

Dziwactwa kapitalistyczne- go ustroju społecznego.

Jest niezliczona masa ludzi zdol-
nych na ciele, chętnych do zapotrze-
bowania artykułów żywnościowych i mo-
gących znacznie więcej zapotrzebo-
wać, niż obecnie.

Są wprost niezliczone masy suro-
wicy materiałowej, czekających tylko
na wyrobienie, aby zaspokoić owe
większe zapotrzebowanie.

Są niezliczone tysiące niezatrudnio-
nych ludzi na świecie, którzyby z naj-
większą radością podjęli się tej robo-
ty.

A jednak panuje bieda i nędza?

Dlaczego to?

A to ponieważ robotnicy nie są w
posiadaniu narzędzi do pracy potrze-
bnych i ponieważ obecni właściciele
owych narzędzi nie używają ich dla
potrzeb społeczeństwa ale jedynie dla
osobistego zysku. Dajemy przykład:

Setkom tysięcy ludzi zbywa na do-
brem, trwałem i zdrowym ubraniu.

Nie zbywa jednak wcale na mate-
ryale potrzebnym do sprawienia tych
ubrań.

Tysiące krawców znajduje się bez
pracy i woła w rozpacz o nią.

Wszakże muszą znosić nędzę, gdy
równocześnie ów surowy materiał le-

ży odłogi a tysiące ludzi okrytych
jest gałganiami.

Oto jest porządek obecnego
ustroju.

Gdyby tak ktoś wynalazł te-
raz „porządek” społeczny, w którym
podobne stosunki są możliwe, toby
go na pewno umieszczono w domu
waryatów.

Że jednak taki ładny porządek rze-
czywiście istnieje na tym świecie, to
ogromna większość społeczeństwa
ludzkiego uważa to za rzecz naturalną
i nazywa waryatami tych ludzi, którzy
wykazują waryactwo dzisiejszej gospo-
darki!

Bezrobocie.

Obecne przesilenie w handlach i
przemysle spowodowało bezrobocie
niesłychanych rozmiarów. W samym
New Yorku obliczają ilość niezatrud-
nionych robotników na 75 do 100
tysięcy. Daje też ono się odczuwać na
każdej ulicy, w sklepach wszelkiego
rodzaju, w piwiarniach, restauracjach,
na kolejach, tramwajach a nawet na
zabawach urządzanych przez owe
setki towarzyszy w tem mieście i oko-
licy. Bezrobocie to daje się głównie
dotkliwie we znaki robotnikom przy-
byłym z Europy, dało już pochop do
nieco burzliwych zająć w dzielnicy ży-
dowskiej New Yorku. Tłum biedaków
prowadzony przez kilku anarchistów,
potłukł szyby i wyłamał drzwi właści-
cielowi „Walhalla Hall” na Orchard
ul., gdy się wzbraniał odstąpić im hali
na zebranie. Odbyły się również pa-
rady i zebrania uliczne. Z tych naj-
większe na Union-Square, gdzie się
zebrało około 5000 ludzi a mowy wy-
głoszone zostały przez kilku pusto-
głowych anarchistów. W innych mia-
stach bezrobocie także jest straszne.

W Cleveland podobno 35,000 nieza-
trudnionych, w Buffalo około 20,000
i t.d. W Buffalo robotnicy polscy za-
czynają się też niecierpliwie, bo aż
pędzą inno-narodowych robotników
zajętych przy pracach ulicznych. W
innych miastach także nie lepiej się
dzieje.

Z POLA WALKI

Austria.

Ruch na korzyść powszechnego
głosowania przybrał coraz to większe
rozmiary. W całej Austrii i Węgrzech
odbywają się liczne zebrania robotni-
cze, liczące od kilkuset do kilkunastu
tysięcy uczestników. W wielu wypa-
dkach policja rozpędziła tłumy i sku-
tkiem tego zdarzają się utarczki.

Belgia i Holandia.

Rząd odstąpił od procesowania
oskarżonych o zdradę stanu socya-
listów.

Bułgaria.

W Tirnowie odbył się pierwszy
kongres socjalistów bułgarskich. Zje-
chało się 60 delegatów. Postanowiono
wydać pismo centralne i wysłać dele-
gata na kongres w Zurichu.

Francja.

W Paryżu zorganizowali dzien-
nikarze pism socjalistycznych, syndykat
celem wspólnej obrony i walki.

W Aiguis Mortes, depart. Gard
przyszło do krwawego starcia pomię-
dzy francuskimi a włoskimi robotni-
kami. Po obu stronach zostało kilka-
naście osób zabitych a kilkadziesiąt
poranionych. Powstały stąd nieporo-
zumienia dyplomatyczne.

Niemcy.

Władze wojskowe zarządziły
śledztwo przeciwko 9 rezerwistom,
którzy śpiewali w pewnej gospodzie
berlińskiej pieśni socjalistyczne.

Włochy.

W Sycylii odnieśli socjaliści przy
wyborach gminnych pocieszające re-
zultaty.

STANY ZJEDNOCZONE.

Robotnicy zatrudnieni pierw-
w walcowniach Carnegie’go w Laurenc-
wille i którzy poszli na strajk w czasie
zaburzeń w Homestead, wrócili do
pracy pod warunkami, jakie podykto-
wał zarząd fabryki.

Węglarze w Salinewille w Stanie
Ohio, strajkujący skutkiem nieporo-
zumień co do wypłaty.

W Richmond, Pa., znajdują się
na strajku zecerzy kilku dzienników
angielskich z powodu zaprowadzenia
w drukarniach tychże maszyn zecer-
skich.

— Mosiężnicy w St. Louis wygrali
strajk rozpoczęty 10 lipca.

— Również robotnicy browar-
scy w Racine przy Milwaukee.

— Cieśle w Milwaukee ostrze-
gają swych kolegów przed wyjazdem
do tego miasta, gdyż panuje tam wiel-
kie bezrobocie. Tak samo i w innych
miastach, jak np. w Chicago, Boston,
Pittsburg, Cleveland, Cincinnati,
Bridgeport, Conn., Utica, N. Y., St.
Louis, Columbus, O. i t.d.

— W Chicago wybuchł strajk pomię-
dzy członkami unii majtków.

— Fabrykanci w okolicy Filadelfi
zaczynają wydalać robotników pol-
skich, słowackich i włoskich a miej-
sca ich zajmują murzyni. Wydaleni
najmici otrzymali rozkaz opuszczenia
mieszkań należących do kompanij.

— Robotnicy murarscy porzucili
robotę w Woonsocket, R. I. i Black
stone, Mass., ponieważ pracodawcy
nie chcieli im przyznać 8 godzinnego
dnia roboczego.

— W Ashland, Wis., miało miejsce
starcie pomiędzy robotnikami budo-
wanymi należącymi do unii a skeba-
mi. Aresztowano kilkunastu unistów.

— Kilka fabryk szkła w okolicy
Pittsburga oznajmiło swym robotni-
kom o zamierzonych redukcjach w
płacach.

— W New Yorku odbył się zjazd
organizacji „Plumbers, Gasfitters,
Steamfitters and Helpers Association
of the United States and Canada”,
na który przybyło 163 delegatów.

— Włoscy robotnicy w ilości
300 osób, zatrudnieni kładzeniem rur
głogoczkowskich w Bostonie, porzucili robotę,
skoro kontraktorzy odmówili im 10
procentowej zwwyżki w płacach.

— W Lambertville, N. J., zastraj-
kowało 100 belgijskich kamieniarzy
chodnikowych skutkiem nastąpienia
redukcji w płacy.

— 30 chłopców zatrudnionych w fa-
bryce kapeluszy w Yonkers, poszło
na strajk, gdy im zarząd fabryczny
zredukował płacę o \$1 tygodniowo.

— W Leadville, Colorado,
strajkujący robotnicy wypędzili gwał-
tem kolegów z fabryki, niechających
się do nich przyłączyć.

— Do kilku starć krwawych
przyszło w Weir City, Kansas, pomię-
dzy strajkującymi górnikami a ske-
bami.

— W przędzalni jedwabiu David &
Co., w Hoboken, N. J. wybuchło bez-
robocie skutkiem nastąpienia obni-
żeń w zarobkach.

— Na placu wystawy światowej w
Chicago zastrajkowało 400 studentów
obwozujących na ruchomych krzesłach
związków takową.

Ruch miejscowy.

— Central Labor Federa-
tion. Piknik odbędzie się w „Labor
Day”, 4 Września. Zakupiono do ro-
zdania między robotników 500 egzem-
plarzy gazety „People”.

— Central Labor Union.
Marszałkiem parady w „Labor Day”,
urządzony przez tę organizację, bę-
dzie I. Edwards.

— Central Labor Federa-
tion. Kilka organizacji należących
do C. L. F. powzięło uchwałę, aby
nie popierać unij, które przy okoli-
czności wymarszu związków piekar-
skich, pospuszczały swe chorągwie
przed Labor Lyceum na 4 ul.

— Central Labor Union w
Brooklinie powzięła rezolucję potę-
piającą umowę rosyjsko-amerykańską
w sprawie wydania przestępców poli-
tycznych.

— W New Yorku znajduje się bez
pracy 4000 cyganików.

— Z 6000 robotników zajętych w
New Yorku w fabrykach pianinów,
znajduje się 5000 bez pracy.

— W piątek, 18 sierpnia, zawiąza-
ła się pod kontrolą Central Labor
Federacji, organizacja mająca radzić
nad środkami, któreby ulżyły niezatrud-
nionym robotnikom. Do organiza-
cy takowej wstąpiło już przeszło 70
unij.

— 50 zecerów, którzy zainscenizo-
wali krótki strajk w drukarni gazet
„Commercial Bulletin” i „Journal of
Commerce” odniosło wygraną.

Furmani i zamiatacze ulic w służbie
miastowej, utworzyli centralną orga-
nizację celem wzajemnej obrony
swych interesów.

Robotnicy Polscy!

Stawcie się licznie na pikniku Cen-
tral Labor Federation w Labor Day,
w poniedziałek dnia 4 Września w
parku ślicznie położonego Fort Wen-
del na rogu 194 ul. i Amsterdam ave.
Cena biletu 15 centów, przy kasie 25.
Central Labor Federation, organizacja
łącząca w sobie wszystkie postępowe
związki robotnicze w New Yorku, za-
sługuje na gorące poparcie świado-
mich robotników polskich. Biletów
nabyć można u barkipera w Labor
Lyceum, 64 E. 4 ul.

Stolarze.

— Unia Nr. 7. Odbędzie w dniu
17 Września wycieczkę do Labor Ly-
ceum w Brooklinie. — Z powodu kry-
zysu tylko dwie trzecie członków znaj-
dują się w pracy.

Cieśle.

— „Vereingte Zimmerleute.” Przy-
jęto jako członka, Polaka, Antoniego
Biełkowskiego.

Murarze.

— Unia „Artificial Stone Masons
Nr. 1.” Umarł członek tej unii, Adam
Głogoczewski. — Od września zapro-
wadzoną ma być 8 dniowa wypłata.

Socjalistyczna Partia Robotnicza.

— Oddział Socjalistów Pol-
skich w New Yorku. Przyjęto za-
prośzenie na piknik Central Labor
Federation w Labor Day oraz na pik-
nik sekcji Brooklińskiej w niedzielę
dnia 3 września. Obrany został komi-
tet na zebranie w Newarku, w sobo-
tę, dnia 2 września jakoteż dla repre-
zentowania Oddziału w Komitecie
centralnym, zajmującym się urządze-
niem poświęcenia sztandaru sekcji
N. Yorkkiej. Uchwalono odbyć ze-
branie ludowe w sobotę, dnia
9 września w Labor Lyceum. Tem-
tem do debat ma być sprawa „Obecny
kryzys w przemyśle i handlu”. Na
członka przyjętym został tow. Szymon
Kamioner; na zebraniu poprzednim
zaś tow. Adamski.

KRONIKA.

NEW YORK.

— W sobotę, 9 września o godz.
8 wieczorem odbędzie się w Labor Ly-
ceum 64 E. 4 ul. zebranie ludowe,
pierwsze w tym sezonie. Po mowach
na temat: „Obecne przesilenie”, nastę-
pi zabawa familijna z tańcami. Wstęp
wolny. Ze względu na straszne bez-
robocie panujące teraz, robotnicy i
czytelnicy „Światła” powinni się bar-
dziej niż kiedykolwiek interesować
swoim losem i należy się spodziewać,
że się licznie stawia na zebraniu 9-go
września i przypołudni z sobą żony,
przyjaciół i znajomych.

— Tow. Muzyczne im. Szopena ma
zamiar utworzyć orkiestrę amatorską.
Dyrygentem obecnie jest p. Pasynok,
zdolny artysta-skrzypek. Pan F. Ma-
jer, dotychczasowy kierownik i jeden
z założycieli tego młodzieńczego towa-
zystwa, wyjechał do Filadelfii.

— Polecamy gorliwemu popieraniu
naszych szan. Czytelników zakład kra-
wiecki Polaka F. Śnietany. Robi on
gustowne ubrania po cenie nader
przystępnej.

Polski Zakład
FOTOGRAFICZNY
A. Hurdus,
83 CANAL STR. pom. Allen i Eldridge NEW YORK.
Przygotawia tuzin ślicznie wykonanych fotografii za
\$3 -- tuzin za -- \$3
83 CANAL STREET.

DO CZYTELNIKÓW
„ŚWIATEŁA”.

Chcąc uniknąć kosztów i nieporozumień, upraszamy o zawiadomienie nas o każdej zmianie adresu.

ADMINISTRACJA.

Polskie Związki Robotnicze
w Ameryce:

NEW YORK:

„Oddział Socjalistów Polskich.
Kwatera: 64 E. 4 str.

BROOKLYN:

„Unia Stolarzy Polskich Nr. 17.”
Kwatera: 91-93 Grand str.

CHICAGO:

„Unia Stolarzy Polskich Nr. 34.”
Skr. M. Czechowski.
Kwatera: 472 Wells str.

„Sekcja Socjalistów Polskich”.

Sekretarz:

W. Edmund, 572 Noble str.

Oprócz „Światła”, polecamy naszym Czytelnikom jeszcze następujące pisma robotnicze:

„Gazeta Robotnicza”

Tygodnik.

Berlin S., Oranienstrasse 54 Hof, I. Trepp.
Prenumerata dla Ameryki \$1.40 r.

„NAPRZÓD”

Dwutygodnik społeczno-polityczny.
Kraków, Szczepańska 5.
Prenumerata dla Ameryki \$1.25 r.

„PRZEDŚWIT”

Czasopismo społeczno-polityczne.
Wychodzi raz na miesiąc.
Adres: Dawn, 27 Stonor Road, W.
Kensington, London, W.
Prenumerata 1 dolar rocznie.

„THE PEOPLE”

Tygodnik i organ urz. Soc. Partji Rob.
184 William str. New York.
Rocznie z przesyłką pocztową \$1.00.

„Vorwarts”

Tygodnik i organ urz. Soc. Partji Rob.
64 E. 4 str., New York.
Rocznie z przesyłką poczt. \$2.

New Yorker

„Volkszeitung”

Dziennik robotniczy.
Wychodzi w New Yorku. Numer poj. 2 c.
Numer niedzielny o 10 str. 4 c.
184 William str. lub P. O. Box 3560.

KAWIARNIA POLSKA

L. Niemojowskiego
(L. NIEMO).

87 E. 4 str. — N. Y.

Wkrótce otwartą zostanie przy kawiarni, agentura kart okrętowych i wysyłka pieniędzy do wszystkich krajów. 1 87 E. 4 str. i



ZAKŁAD

Rzeźniki.

A. BABIAK

686 3-cia avenue
pom. 21 i 22 ul. S. Brooklyn.

Poleca Szanownym Rodakom świeże
MIĘSO i WĘDLINY
i wszelkiego gatunku KIEŁBASY
polskiej roboty.

Przyjmuje zamówienia piśmienne
z Brooklyna, Nowego Yorku, Jersey
City i okolicy, i załatwia odstawę do
domu jak najszybciej.

POLSKO-LIŃEWSKI

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

228 Bowery

NEW YORK. — — — N. Y.

Fotografie emalio-
wane u wszystkich fotografów 4 do-
lary, u nas tylko 2 dolary tuzin. Nikt
inny nie jest w stanie zrobić tej roboty
za taką cenę. Prosimy Szan. Rodaków
aby zechcieli przekonać się.

F. Schlosser

9 ave. A. New York.

WINIARNIA

i SKŁAD LIKIERÓW

Polska Łyżnica niedzielna!

Komitet agitacyjny

ODDZIAŁU SOCYALISTÓW POLSKICH

Zaprasza uprzejmie Publ. Polska

na

ZEBRANIE LUDOWE

mające się odbyć

W SOBOTĘ DNIA 9 WRZEŚNIA O GODZ. 8 WICZÓR

w nowem Labor Lyceum.

64 E. 4 ul. pomiędzy 2 a 3 ave.

MOWY oraz MUZYKA z TANCAMI!

Wstęp wolny dla wszystkich!

POLSKI LEKARZ

Dr. S. GRUENBERG

Mieszka pod n. 25 2 ave pom. 1 i 2 ul.

Przyjmuje chorych w dnie powszednie od 9 do 10 przed południem,
od 2 do 3 popołudniu i od 7 do 8 wieczór.

W niedzielę tylko od 9 do 10 rano i od 2 do 3 po południu.

Leczy wszelkie choroby wewnętrzne, choroby dzieci, osłabienie nerwowe etc

Specjalnie cierpienia syfistyczne i skórne.

Dr. GRUENBERG.

52 2-ga ave.

New York.



NEW YORK

Labor Lyceum

DOM ROBOTNICZY.

64 E. 4 ulica. pom. 2 i 3 Ave.

DOSKONAŁE PIWO, WÓDKI, WINO
i LUNCH.

POOL TABLES i BILIARDY.

CZTERY ŁADNE SALE NA BALE i ZEBRANIA,

oraz 18 mniejszych pokoi dla towarzyszt.

Dochody tego zakładu idą na wsparcie agitacji
socjalistycznej.

Kilkadziesiąt gazet robotniczych we wszystkich językach dla
użytku gości!

Labor Lyceum jest miejscem schadzki inteligentnych
robotników w New Yorku i cieszy się poparciem
wszystkich postępowych związków robotniczych.

POLSKI
ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

47. Canal street.

Niniejszem zawiadamiam Szan. Ro-
daków, iż w zakładzie naszym przy

47 Canal str. 47.

wykonywujemy Fotografie wszel-
kiego gatunku po cenach

— nader umiarkowanych —

Polecamy się łaskawej pamięci
Szan. Rodaków.

Do każdego tuzina dodajemy
bezpłatnie kolorowaną fotografię
dużego formatu.

BACZNOŚCI

Każdy prenumerator naszego
pisma otrzyma jako bezpłat-
ne premium: Znakomitą i
słynną na cały świat Powieść
Edwarda Bella meg o p. t.
„Z przeszłości”.
Odbiorcom zamiejscowym
wysyłamy takowe bezpłatnie
pocztą.

Apteka



Polska

POD GODŁEM „KOŚCIUSZKI”,

Walery Gowerowski i Sp.

98 Rivington str. róg Ludlow str.

New York

Sprzedaje

WSZELKIE LEKARSTWA i ARTYKUŁY W ZAKRES

APTEKARSTWA WCHODZĄCE,

po cenach nader umiarkowanych dla rodaków!

Porada lekarska na każde zawołanie.

K TALOG

Wydawnictw Robotniczych.

Bellamy Edward. „Z PRZESZŁOŚCI”. Powieść. Genewa 1891. str. 268. 25 c.	
Daszyński Feliks. „DWIE ROZPRAWY”. Z portretem autora. Paryż 1892. 15	
Lassalle. „WYBÓR PISM”. Paryż, 1889. 35 c.	
„PROGRAM ROBOTNIKÓW”. 10 c.	
„LIST OTWARTY DO CENTRALNEGO KOMITETU”. 5 c.	
Lafargue P. „RELIGIA KAPITAŁU”. 15 c.	
Liebknecht W. „W OBRONIE PRAWDY”. 10 c.	
„WIEDZA TO POTĘGA”. 10 c.	
Marx Karol. „PISMA POMNIEJSZE”. Paryż, 1890. str. 110. 35 c.	
Młot Jan. „KTO Z CZEGO ŻYJE”. 10 c.	
Schippel M. „ZMIANY EKONOMICZNE”. 15 c.	
Schramm T. A. „O WYTWARZANIU BOGACTW”. 15 c.	
Winarski Leon. „STOSUNKI W ANGLII”. 15 c.	
„DZIEŃ ROBOCZY”. 5 c.	
„ŚWIĘTA MAJOWA A PARTYA ROBOTNICZA”. 5 c.	
„REWOLUCYA ROBOTNICZA”. 5 c.	
„Z POLA WALKI I.” Genewa 1890. str. 180. 15 c.	
„WYBÓR POEZJI DLA ROBOTNIKÓW”. 15 c.	
Miscelanea. „BÓG i PAŃSTWO”, Kolektywizm, Jen. Eudes. 25 c.	
FOTOGRAFIE: Kunickiego, Bardowskiego i Płoskiego po 15 c.	
Grupa fotografii: H. Dulęby, T. Rekniewskiego, F. Kona, M. Mańkow- skiego i N. Luri. 25 c.	

Wszystkie te dzieła, jakoteż wydawnictwa tajnej drukarni warszawskiej
oraz partji socjalno demokratycznej w Galicyi, są do nabycia w redakcyi
„ŚWIATŁA” w New Yorku i w Sekcyi Polskich Socjalistów w Chicago, Ill.

WEST SIDE

Labor Lyceum

342 W. 42 UL.

pom. 8 a 9 ave., New York.

DWIE WIELKIE

HALE NA POSIEDZENIA!

Doskonałe

trunki i lunch!

! Dom ten należy do Socjalist-
ycznej Partji Robotniczej!

K. NALEŻYŃSKA

Krawcowa Polska.

Robi Suknie Damskie

gustownie i jak najtaniej.

431 E. 70 ul. I. piętro. — N. Y

blisko Ave. A.

EMIL HASSE

udziela lekcji

naskrzypcach i fortepianie.

49 Stanton, New York.

Labor Lyceum

w Brooklynie

949-955 Willoughby av. bl. Myrtle av.

WIELKA HALA

na

BALE, PRZEDSTAWIENIA TEA-
TRALNE i ZEBRANIA.

! Wyborne trunki, lunch i cygara!

Ładny ogród z kregielnią.

! Popierajcie Zakład Robotniczy!

GOSPODA POLSKA

A. Kryger

16 Rivington str. — New York.

BEER SALOON

i

Hala na zabawy, tańce i posie-
dzenia.

GEÓWNA KWATERA

Polskich towarzyszt i organi-
zacji w N. Yorku.

Doskonałe piwo, wino, wódki
i free-lunch.

! Poleca się Rodakom!

Lekarz Polski

DR. JULIUSZ HALPERN,

217 EAST BROADWAY,

Blisko Clinton Street

NEW YOR

GODZINY URZĘDOWE:

Od 9 do 10 rano, od 1 do 3 po południu i od 6 do 8 wieczorem.

W Niedzielę tylko do 3 po południu.

Drukarnia „Światła”

wykonuje wszelkie roboty

wchodzące w zakres drukarstwa,

a mianowicie:

Bilety wizytowe, Karty adresowe, Cykularze, Programy tea-
tralne, Konstytucje, Afisze, Kwitariusze i Ogłoszenia balowe
gustownie a tanio.

Obstalunki należy przysyłać listownie: The „Światło” Publ. Co. 64 E. 4 str. N. Y

BIURO ADMINISTRACYI

otwarte jest co niedzielę od godziny 9 rano do 3 popoł.



L. Rosenblatt

Polski Agent ubezpieczeń o ognia i
na życie.

UBEZPIECZA DOMY, SALONY,
SKŁEPY

i wszelkie nieruchomości w jaknajlep-
szych towarzystwach i pod najdogo-
dniejszymi warunkami.

319 E. 9 ul. — New York.

J. MISIEWICZ

Skład najgorszych cygar w mieście.

8 Market i 79 E. Broadway

w New Yorku.

POLECA SIĘ RODAKOM!

„Washington Hall”
A. Bentzig

139 Grandstr. Brooklyn, E. D.

SKŁAD WÓDEK i WIN

po cenach destylacyjnych.

! Wyborne piwo i cygara!

Cały dzień świeży free lunch!

POOL i SALA DO POSIEDZEŃ.

GOLARNIA

Józefa Stomczyńskiego

104 Essex str. N. Y.

Poleca się pamięci swoich rodaków!

Gaustyna Wisniewska

KRAWCOWA

POLSKA

Wykonuje Suknie Damskie Gustownie
i jak najtaniej.

18 Ave A. I. piętro. — N. Y.

Poleca się swoim rodaczkom!

DOWN TOWN

Labor Lyceum

91 Delancey str.

blisko Ludlow str. New York.

Punkt zborny

Inteligentnej Młodzieży Rosyjskiej.

SMACZNE CIASTA,

KAWA i RUSKA HERBATA!

Dochody tego zakładu obra-
cane zostają na wsparcie agitacji ro-
botniczej.

! Można się rozmówić po polsku!

Berj. J. GRETSCH

ADWOKAT SĄD. i NOTARIUSZ.

65 E. 2 str. — New York.

Łałatwia za umiarkowane wynagro-
dzenie wszelkie sprawy sądowe i kry-
minalne, kolektuje należności, przy-
gotowuje kontrakty i wyrabia paszporty
zagraniczne.

Godziny urz.: od 9 rano do 9 w.

Mówi także po rosyjsku!

RESTAURACJA POLSKA

NIKIŃSKIEJ

197 E. 2 str. — New York.

Wydaje śniadania, obiady i kolacje.

Tania i zdrowa

Kuchnia Polska!

Ma na składzie

kilkanaście gazet polskich.

John Heinrichs

82 Ave A.

pomiędzy 5 a 6 ul. w New Yorku.

SKŁAD KSIĄŻEK
angielskich i niemieckich, oraz wszel-
kich materiałów piśmiennych.

Tani a doskonały papier listowy, pióra,
atrament, notatki, bilety noworoczne
i t. d.

Poleca się pamięci robotników polskich

F. MAJER

nauczyciel muzyki i śpiewu

mieszka:

434 Monmouth str. J. C.

GWARDA KAPITALISTYCZNA.

Nie można już wątpić na chwilę, że niebezpieczne klasy przygotowują się do napadu na prawa i wolność ludu amerykańskiego. Wszystkie wskazuje na dążność ze strony właścicieli gruntu, maszyn i wszelkich innych środków przemysłowych i zamienionych, gwałtownego zatrzymania mas pracujących, w pochodzie ich ku zmianie dzisiejszego swego położenia na polu społecznym i gospodarskim. Zadaniem naszym na dziś, będzie rozpatrzenie jednego tylko rysu istotnie czynionych przygotowań na naszym mieście do rozbrojenia i zniszczenia zrzeszonej pracy i mas nędzarzy, w razie gdyby się takowym kiedykolwiek udało odzyskać władzę polityczną lub gdyby one zechciały uchwałać prawa, przez któreby „interesa” klasy kapitalistycznej, mogły ponieść uszczerbek.

Rzut oka na mapę Now Yorku, przekonana, że pulki milicyi państwowej, ulokowane są w samym środku ucząstków miastowych, zamieszkałych wyłącznie przez robotników. Każdy z osobna pulk gwardyi narodowej, zakwaterowany jest w silnych warunkach, opatrzonej we wszelkie przybory, które w razie potrzeby dalyby tym nowomodnym fortecom wybora sposobność do kontroli sąsiednich ulic i domów. Jeden arsenał oddalony jest od drugiego o jaką milę. W samym środku miasta, znajduje się główna kwatera korpusu sygnałowego, którego członkowie dostarczają mają dowódcom różnorodnych ciał wojskowych w odnośnych koszarach, wszelkich informacyj i komend, z pomocą telefonu, chorągiewek, pochodni i światła elektrycznego.

Przed laty, gdy ruch namiętów znajdował się jeszcze w pieluszkach, arsenały były prostymi halami dla maszyn wojskowej, bez nowoczesnych środków obronnych i zaczepnych. Wszakże z chwilą, gdy organizacje robotnicze liczyły już swych członków na dziesiątki tysięcy, wyglądał koszar miastowych, uległ gruntownej zmianie. Dziś w koło nie, ciągną się silne wały i strażnice. Arsenali siódmego pulku, osłania rów, którego nie mógł żaden nieprzyjaciel przekroczyć bez użycia tysięcy ludzi, których żołnierze ukićci za strzelnicami, mogli z łatwością położyć trupem. Arsenali ten jakoż i nowa bastya ósmego pulku, na rogu Park Ave. i 94 ulicy, mają ochraniać duży tunel kolei centralnej, w którym już tyle osób padło ofiarą chciwości Vanderbiltdy i Chaunceya M. Depew. Panowie ci znacznie wyżej cenią zaoszczędzenie kilku dolarów od życia ludzkiego. Po co to wystradać się o lepsze środki ostrożnościowe, któreby niejednemu nieszczęściu mogły zapobiedz. Wszakże hasłem naszych monopolistów jest orzeczenie że „publika niech będzie przeklęta!”

Jakiż straszny a drażniący widok przedstawia duża forteca na 94 ulicy! Te ruchliwe wieże i mury, te wrota żelazne i strzelnice! Z nichby doskonale obserwowano można był zorganizowanych robotników w pochodzie do odebrania własności ludu z rąk przywłaścicieli kapitalistycznych! Strzelnice urządzone są w ten sposób, aby mogły skutecznie odeprzeć wszelki przypadek do posiadłości milicyi bogaczy.

Koszary dwunastego pulku, zajmujące cały „block” pomiędzy 61 szą a 62 ulicą i 9-tą a 10-ą, ochraniają kolej górną Jay Goulda, na stronie zachodniej miasta. Okna i strzelnice podobne są do drugich, w nowszych budynkach tego rodzaju t.j. najmniej 15 stóp nad chodnikiem. Na czterech rogach mieszczą się duże wieże z silnem ogrodeniem i tak obszernem, iż w razie potrzeby „zakrycia” jakiegokolwiek punktu do którego około sięga, zmieści się w niem cała kompania.

Tylko jedno obszerne wejście po stronie 62 ulicy, otwartem być może dla większej ilości osób pragnących otrzymać przystęp.

Drugi arsenał, niedawno ukończony i mający zarówno ochraniać górne koleje, mieści w sobie 22 pulk a zajmując przestrzeń ograniczoną przez 67 i 68 ulicę a 9-ą i Boulevard. Znajduje się przy nim wysoka wieża o 24 strzelnicach a obciążona dokoła ciężkim gankiem, z którego może na widok na całe miasto. Również i dach gmachu tego zawiera sporo miejsca na ustawienie wojska a nad dachem, po wszystkich czterech rogach wystercza wieżycza z licznymi otworami do strzelania.

Nowe koszary 71-go pulku, znajdują się obecnie prawie na ukończeniu.

Będzie to imponująca forteca z wysoką wieżą, 48-ma strzelnicami i zastawą dla żołnierzy.

W przeciągu jednego roku, dokonają się budowy koszar 9-go i 69-go pulku. a niebawem one słabsze od drugich już istniejących kwater wojskowych. W każdej z nich mieści się wygodna suteryna i piwnice zawierające przyrządy do strzelania do tarczy oraz pomieszczenia do fabrykowania i składów, znacznych ilości amunicji.

Oprócz koszar dla siedmiu pulków piechoty, są jeszcze dwie dla dwu baterji artyleryjnych a jedna dla pulku kawalerji.

Drugimi twierdzami w granicach miastowych, są gmach podskarbnicy (sub-treasury) na rogu Wall Str. i Nassau oraz gmach wojskowy na Whitehall ulicy, zajmujący przestrzeń między Pearl, Water i Moore ulicami. Obie budowle mają grube ściany, żelazne drzwi, strzelnice i podostatkami miejsca na pomieszczenie w każdej z osobna, przeszło 1000 żołnierzy. Fakt że „gmach wojskowy” ulokowanym został w samym mieście, jest dalszym tylko dowodem, że istnieje dobrane uplanowany zamiar ujarznienia ludu metropolii amerykańskiej, w razie gdyby się takowemu udało jakie ważniejsze zwycięstwo na polu gospodarskim lub politycznym. Gdyby bowiem gmach wojskowy przeznaczony miał być tylko dla celów administracyjnych, znalazłby on umieszczenie na wyspie Gubernatora (Governor's Island) albo w warsztatach marynarskich (navy-yard). Tamże znajdują się wszelkie inne budynki rządowe, które naturalnie, w razie wypadku, służyłyby podług jakiegokolwiek ruchu wojskowego.

W Brooklynie het wysoko nad półkolem arsenali, wznosi się stara twierdza „Fort Green”, w której spoczywają męczennicy, którzy w czasie trwania rewolucji, stracili życie jako jeńcy okrętów nieprzyjacielskich. Ciężkie działa twierdzy „Green” zdołałyby bombardować z powodzeniem New York i Brooklyn.

Zauważyć też można, że równocześnie ze zmianą powierzchowności koszar i silniejszym obwarowaniem naszych twierdz, dyscyplina, wartość a nadewszystko duch milicyi, przybrały inną formę. Przed laty, wstępowała młodzież do pulku jedynie w celach towarzyskich albo do tego zbliżonych. Ciała pulkowe stały do siebie w stosunku dość luźnym. Nie miały one tej dyscypliny, jaka charakteryzuje dobry korpus żołnierski a sprzężystość ich w razie potrzeby odparcia energicznego napadu, mogła być wątpliwą. Skoro jednak kapitaliści spostrzegli szybki a ciągły wzrost organizacji robotniczych, poczęli natychmiast czynić starania, aby milicję sformować na stopniu bardziej wojennym. Rozpuszczenie pulków, na których nie można było „polegać”, było pierwszym krokiem ku temu. Uczyńniono to przedewszystkiem z pulkami składającymi się z Niemców, gdyż wśród robotników, uchodził Niemcy za żywioł „najniebezpieczniejszy”. Wielu z nich hołdowało zasadom socjalizmu. Z wszystkich pulków niemieckich, które egzystowały kiedyś w Nowym Yorku, Brooklynie i okolicy, pozostały się jeszcze tylko 32 pulk w Brooklynie i baterja artyleryjska kapitana Louis Wendel. Nietrudno było znaleźć przyczynę do rozwiązania tych organizacji. Niektóre zniesiono niby dla małej ilości członków, drugie dla braku dyscypliny, jeszcze inne za to, że za wiele broiły i piły w czasie odbywania ćwiczeń na polu lub w czasie strzelania do tarczy. Nie ulega jednak wątpliwości, że rozwiązanie tych pulków uchwalonem zostało w Albany. Obawiano się, że Niemcy, z których te pulki były złożone, mogłyby kiedyś niesłuchając rozkazu strzelania do organizacji robotniczych, składających się w przeważnej liczbie z niemieckich najmitów.

Podczas trwania wielkiego strajku robotników w cukrowniach w Brooklynie, generał Malinert zebrał przed siebie wszystkich dowodzących pulkami niemieckimi i spytał się ich w sposób niepozostawiający nic do życzenia, czyby mogli zarządzić, żeby można było liczyć na ich żołnierzy w razie konieczności wyruszenia przeciwko strajkiernom. Zdaje się, iż otrzymane odpowiedzi nie zadowolniły tego pana. Ponieważ niepodobna było znaleźć dostatecznego powodu do rozwiązania pulku 32-go, jedynego który się stał po szczątkach „niebezpiecznego” i „nieodpowiedzialnego” żywiołu, wydano tedy rozkaz do reorganizacji. Uskutecznił go z takim powodzeniem, iż z całego sztabu

niemieckich oficerów, pozostał się tylko kapitan Herman Krieger w kompanii H. Inni oficerowie, z wyjątkiem Anglika i Irlandczyka, są urodzonymi Amerykaninami. Jeszcze po dziś dzień nie ukończono procesu szybkiego zbywania się niemieckich szeregowców. Nawet byli oficerowie i komandujący pulku 32-go, uważają go obecnie w istocie za irlandzki. Pomiedzy oficerami przyjmującymi rekrutów, panuje jakby cicha zмова aby Niemców nie przedstawiać na członków i aby im pod żadnym warunkiem nie dawać aspośobności do awansu.

Jeden pulk, mianowicie 69, składa się przeważnie z Irlandczyków. W sferach urzędowych panuje zdanie, że można na nim „polegać”, aczkolwiek faktem jest iż rozwiązanie jego skrzyżowanem zostało li tylko dzięki politycznemu wpływowi pulkownika Cavanagh. Nie śmiano naruszyć uczucia irlandzkiego a skutkiem tego pulk 69 istnieje jeszcze w całości. Przygotowują się kroki aby pulk ostatecznie zamerykanizować. Powiodło już to w dotychczas o tyle, że dziś 25 procent oficerów nie wyprowadza swego pochodzenia z „Zielonej Wyspy”, jeno składa się z ludzi tu urodzonych.

Wynaleziono jeszcze inny środek, z pomocą którego spodziewają się, że z Irlandczyków uczynią się zdoła żołnierzy, na których wolno będzie „polegać”. Środkiem tym jest podżegłowanie narodowej nienawiści Irlandczyków na Niemców, których się przy każdej sposobności nazywa „przeklętymi Holendrami” (damned Dutchmen). W ten sposób chcieliby przeszkodzić szeregowi „trucizny” socjalizmu i anarchizmu wśród narodowości irlandzkiej. Zarzut socjalizmu i ateizmu tyczy się zwykle Niemców. Ma on wstrzymać „dobrze katolickich” Irlandczyków od zawiązywania stosunków z Niemcami. Irlandczycy bowiem, narodowość stojącą na bardzo niskim szczeblu oświaty, oddzielają swą sympatją takie tylko narodowości, które spokrewnione są z nimi pod względem religijnym.

Pewien dobrze znany i „czysto amerykański” oficer milicyi, badany w przedmiocie tym, dał następujący spis pulków, wymienając je według stopnia uległości dla bogaczy.

Pulk 7-my: Kompletnie amerykański. Członkowie jego reprezentują miliony dolarów.

Pulk 8-my: Składa się głównie z subiektyw i kantorzystów, ludzi należących do stanu mieszczańskiego z kilku robotnikami.

Pulk 9-ty: Ludzie z średniego stanu i niewiele robotników.

Pulk 12-ty: Przeważnie ludzie z średniego stanu.

Pulk 22-gi: Nieco arystokratyczny, niewielu kantorzystów i mieszczan robotników mało.

Pulk 69-ty: „Irlandzki”; niewielu Amerykanów.

Pulk 71-szy: Czysto amerykański, acz pulkownik jest Szkotem; wielu subiektyw handlowych; bardzo mało robotników.

Sztab pierwszej i drugiej brygady, składający się z pulków Nowo-Yorskich i Brooklyńskich, liczy oficerów, których interesa są bez wyjątku po stronie wrogów ludu. Komendant 1-ej brygady, generał Louis Fitzgerald, jest prezydentem „Mercantile Trust Company”, adjutanci jego i towarzysze są Stephan H. Olm, adwokat kompanijny, C. Lawrence Perkins, handlarz wełny, Auguste P. Montant, handlarz bawełny, Mendell Goodwin, prezydent banku, Henry S. van Duzer, adwokat, Francis Winton Greene, bankier, W. Emilen Roosevelt, bankier, Francis R. Appelton, jubiler kupiec, Albert Gallup, adwokat i Paul Dana, syn wydawcy gazety ultrakapitalistycznej „Sun”. Ten ostatni jest dumny arystokratą. Dawno już żąda on w sposób natrączywy, ażeby zbudować w dole miasta wieżę koszar dla „ochrony” własności naszych milionerów. Ich banki, składy i biura położone są, jak wiadomo, w tej części miasta.

Nie znajdzie wśród tych panów jednego, który nie byłby kiedyś chwili gotów dać pulkowi żołnierzy, rozkaz napadnięcia na robotników Nowo-Yorskich i wystrzelania ich jak psów. Jeżeli jeszcze ktoś wątpi, że wśród dowodzących naszą milicją, panuje wobec robotnika uczucie dające się najlepiej wyrazić w orzeczeniu, „do piekła z robotnikami!” (to-hell with the workingmen), niech się raczy przejść do koszar 7-go pulku i niech sobie ogląda przepych i zbytek, z jakim nasze niebezpieczne klasy obywateli, urządziły swoje kwatery. O zdoła wewnątrz budynku kosztuje przeszło 100,000 dol. Każda kompania ma

swój własny salon, bogatoumeblowany, z dywanami Brukselskimi, obrazami, trofejami, fortepianem, aksamitnymi portjerami i t. d. Warte te rzeczy tysiące dolarów. Jest tam biblioteka zawierająca całą literaturę nauki zabijania ludzi; są tam wszelkie gazety i miesięczniki wojskowe Europy i Ameryki. W pysznych komnatach naszej gwardyi kapitalistycznej znaleźć można wszystko, co tylko może uprzyjemnić życie ludziom, uczącym się tego jak uczynić ze swych bliźnich nędzarzy z pomocą niszczenia życia i własności. Szczęśliwiec, któremu się uda pozyskać wstęp do takiej zabawy w koszarach 7-go pulku, pomyśli iż się znalazł w krainie cudów. Zapach przepysznych kwiatów zapleśniał już pokój, pełen kobiet bogato przybranych, odkrytych dyamentami, śmiejących się, żartujących, tańczących i kokietujących. Na ulicy stoją eleganckie karety i stangreci przybrani w bogate kolory. Czyż można wątpić, widząc ten przepych, że tacy żołnierze z przyjemnością by wystrzelili owe tłumy mężów, kobiet i dzieci, które beztrosko giną w nędzy i ciemnocie, pokazał może pewnego dnia tyle odwagi, iż zechce im się zdobyć na powrót swe prawa.

A nie wolno sądzić, że ci panowie nie są dobrymi żołnierzami. Są oni znakomicie wyćwiczeni, przyzwyczajeni do znoszenia trudów życia polowego i marszów.

Nie zadawalniali się nawet bronią jaką mają obecnie i żądają od legislatury aby ich takowa zaopatrzyła w najlepsze i najnowsze strzelby małego kalibru i w beżowym proch i patrony. Nie można na chwilę wątpić, że życzeniem ich stanie się zadość.

„Możemy ich kiedyś użytkować” — rzekł osławiony bankier Koyal Phelps, pisząc do pulkownika i posyłając mu „check” w sumie 500 dolarów, przeznaczonych na fundusz budowy tych koszar. Jakby „memento mori” mające im wciąż przywoływać na pamięć cel ich istnienia i znajdowania się w tem miejscu, mieści się na punkcie wybitnym salonu przeznaczanego do przyjmowania gości, duża bomba z następującym napisem:

„Bomba francuska rzucona z góry Valerien do wnętrza Paryża. Podczas komuny. W maju 1871 r.”

DZIECI.

napisał
JANKO.

Następnach się wśród życia wiele powiaśtek — nieprawdaż? Podobają wam się one mniej lub więcej np. gdy wieczorem po skończonej pracy, opadają wam ręce wzdłuż ciała, a w głowie zmęczenie — gadki wam prawią pod tytułem „módl się i pracuj”; gdy choroba lub brak pracy zmusza was nieśd do zastawy lepszy surdut, lub jaką pamiętkę droższą — słysząc kłanie o oszczędności; gdy was oburza niesprawiedliwość i na krzywdę wyrządzoną wam dlonie ścisłają się w kulkę, wtedy doradzają wam cierpliwość, pokorę i uległość. Pozwólcież, że i ja powiaśtkę wam opowiem.

Bardzo, bardzo od nas daleko na drugim końcu świata, był sobie król. Państwo miało nie wielkie, ale powodziło mu się dobrze: dobrze jadł, jeszcze lepiej pił, a gdy mu te ważne czynności się znużyły, to spał na odmiannę. Tak sprawował rządy. Ciężary wszystkie spoczywały na głowie i dawał korządcy — młynarza.

Nie wierzyły? Dobrze, dobrze posłuchajcie dalej. Niezwykle był to młynarz. Stary wandrus, świat nogami wzdłuż i w szerz zmierzyl, z rozmaitych pieców chleb jadł, a łeb miał goły, jak nowonarodzona mysz — z wielkiej mądrości, prawili poddani — ha! może. Młynarz był czarodziejem. Wiedzie, że dawniej czeladź, gdy podróżowała, uczyła się nie tylko rzemiosła swego, ale i różnych sztuk czarnoksięskich. Widziałem raz, gdy pewien kowal, któremu towarzyszyłem kilkadziesiąt mil, przyszedłszy do majstra kowalskiego poprosił o zapomogę. Majster skąpy odmówił. Mój towarzysze, jak się nie odwróci na wschód słońca, jak nie zacznie mruczeć coś pod nosem, jak nie splunie, a tu ci żaby, jaszczurki, węże wylażą z miecha i prosto przez ognisko idą i idą, po kuzni się rozlażą i robić nie dadzą. Majster przerażony daje dwie złotówki memu towarzyszowi i jakby ręką objął, gady poznakiły. Nasz młynarz umiał takie sztuki także. Kradł ze skarbu państwa wiele chleba, a nikt go złapać nie mógł, bo ile razy ktoś się przypatrzył pokusił wytrypić młynarza, to młynarz miał trzy książeczki

czarodziejskie: ustawę zasadniczą państwa, konstytucję, prawo karne i prawo cywilne. Jak przeczytał z jednej lub drugiej, oskarżyciel otumaniony milczeniem musiał. Na takich figlach naszego wielkorządcy znali się jednak inni młynarze. Ba! Skoro który próbował pokazać, jakie ptaszek ma piórka, a wnet kamienie w jego młyń, albo pod pułapem się kręciły a nie na czopie, albo harce wyprawiały po drodze, jak zwyczajnie, zaczarowane i musiał nieborak milczeć. A wiedzieć musicie, że młynarz miał i wojsko jeszcze na rozkazy, więc bali się go wszyscy.

A! był ci to młynarz nielada. W jego młyń wyrabiał się, czego tylko dusza zapagnie. Krupki pszenne, które sprzedawał jako ordery i przywileje możnym; mąkę pszeniczną pomszowaną z metonogiem, którą sprzedawał dziennikarzom pańskim i bankierom, aby tumanili ludzi i obdzierali ich potem, z tej mąki wielką moc wyrabiał, bo żądali jej i fałszywi uczeni, i popy i rabiny i kuglarze i kramarze; dla siebie robił z żyta mąkę na klajster, którym kleił małe państwo do klas, co się pogodzić nie chciały; dla drobnych przemysłowców i chłopów melli we młyń mąkę z lnu na kataplazmy, bo mieli zbolate ciała od ciężarów podatkowych; dla biednych melli kukurydzą na mamalgę, żeby ich tuczyć jak wieprze, bo chudsi byli od szkap ostatniego wozowody; pyłkiem, co osiadał po całym młyń wewnątrz, zasypywał oczy temu, co chciał wskazać jego złe czyny i nim sobie ktoś oczy wytarł z pyłku, ani się spodział, jak skrópowany i zbity siedział zamknięty w spichrzu z ustami zakneblowanymi.

Tak gospodarzył młynarz w młyń a zarazem państwie.

Młyn był niewielki, na dwa kamienie, które obracał mały potok górski. Wody nie wiele, ale siła wielka, bo toczył się wartko i spadał po wielkiej pochyłości. Bardzo pracowity potok. Dzień i noc obracał koła i kamienie. W piątek i świętek, od wschodu do zachodu pracować musiał, bo wszyscy potrzebowali mlewa, a młynarz wszystkim chciał wygodzić. Prawdziwy dobrodziej, jak wam już mówiłem.

Cóż się nie dzieje. Razu pewnego przyszedł król do młynarza. Nie z ciekawości, jak się miele, co i dla kogo, nie — tylko, że młynarz miał ładną babę, grubą, wypasioną, zwyczajnie jak młynarka. Za królem gromada dzieci przyszła do młyń, jak zwykle gapie ciekawe. Król się schował w izbie młynarza i dzieci postanowiły zabawić się koło młyń. Wabił ich potok, podobał się im młyn i cała okolica. Bawmy się. Dobrze — a w co? W zbójców i żandarmów! Zgodzi! Zle wychowane dzieci, pomyślicie sobie. Gdzie tam! nie gorzej od rodziców. Patrzały na przykład zbójców i złodziei, żandarmów i policyantów i bawily się w społeczeństwo dorosłych ludzi. Dzieci lubią małpować. Bawily się tedy w złodziei i policyantów, gonili, ścigały, wiazały, a gdy się udawali złodzieje i zbójce zmęczeni, brali rolę żandarmów i złodziei. Jak dzieci, co prędko się męczą i nadsładować lubią.

Znużdza ich zabawa taka. Więc co? Zastawmy potok. Zgodzi! Nuż tedy zastawiać potok, robić mu przeszkody, brudzić w nim wodę, wodę czystego potoku górskiego, potoku pracowitego, ujarzmionego przez młynarza i skazanego pracować całe swoje życie na tych, co pracy jego potrzebowali.

Zgodzi! zastawmy potok, zawołały dzieci, które niedawno bawily się w zbójce i żandarmy. Zastawmy potok i niech płynie tedy, którego my chcemy. Ubawimy się i pokażemy potokowi, że zrobimy z nim, co żywnie zechcemy.

Zgodzi! zastawmy potok. Znoszą dzieci durnie z mchów i koszonków, trawy starej jak tradycje pańskie, zbierają kamienie jak kule armatnie duże, znoszą ze śmiecia miejskiego, (bo młynek stał za miastem) szpagary rozmaitych ustaw, kawalki ubiorów i szlifów żołnierskich, stare pantofle, w których męzowie stanu i ojcowie narodu chodzili, kawalki kieliszków szampańskich i porcelany z balów dla biednych, słowem najrozmaitsze śmiecie cywilizacji i nuż tamować swobodny bieg potoku. Zarzuciły już dno. Potok się wstrzymał. Podnosi swoje spokojne wody i dzieci groble podnoszą. Ale woda ustawicznie wzbiera, i wzbiera na głębokość i wszere, bo koryto czem dalej w górę tem szersze. Dzieci pracują nad zastawieniem potoku. Młyn stoi i nie miele. Młynarz skorzystał z chwilowego spoczynku kół i naprawia

wewnątrz urządzenie do dalszego mienienia. Uśmiecha się młynarz i przyklaskuje dzieciom, że mu przysługę wyrządzają swoją zabawą.

Król wyszedł z izby, aby pomówić z młynarem zajętem naprawą. Rozmawiają. Przyłączyła się i świta królewska i rozprawiają o zastanowionym potoku i zabawie dzieci.

Gromada zastawiający zmęczona. Z dzieci pot się leje, nie mogą nadążyć znieść materjały dla stawiania grobli. Nawołują się do wytrwałości i postawieniu na swoim.

Próżny trud. Im więcej wody, im grobla wyższa, tem siła potoku jest większa. Upadły ze znużenia dzieci. Koło grobli fale się blyszczą po rzuconiu ostatniej garści ziemi. Woda zmaczona małymi szczelinami zaczyna się sączyć, przemula groblę, która w jednej chwili ustępuje wezbranym wodom, dzieli się i puszcza całą nawalę na koło młyńskie...

W młyń zawrzało szalenie i okrzyk zagrożenia doszedł do uszu dzieci. Pobiegły zobaczyć. Młynarz ze złamaniem obiema rękami, królowi głowę zraniło, innych dygnitarzy pokaleczył narządźmi, pogruhotani nagłem i silnem uderzeniem potoku. Pełno lamentu i narzekania w młyń. Ba! psotne dzieci chciały wstrzymać bieg pracowitego potoku, zmaczyły mu czystą wodę, a młynarz wtedy ręce zacierał. I koniec powiastki mojej.

DUMANIA.

Czarny cień nocy ogarniał miliony masy ludu pracującego nie dla siebie, wytwarzającego przedmioty zbytku, a ginącego w nędzy. Masy owe uginęły się pod ciężarem pracy od światła do nocy, od nocy do światła; nie wiedziały nic o swoim prawie do życia; o prawie do wytworów.

I trwało to wieki...

I w tem powstał geniusz i tłumowi robotczemu poddał myśl nową, nieznaną, potężną — wyszcie ludźmi.

Cóż to?... powstają natchnione barki, przecierają oczy, oddechają pełnią, śmieją, słuchają... a geniusz tłumaczy im ich prawa do życia...

Zrozumieci — lecz oni niewolnikami, niewolnikami możnych i niewolnikami bezdusznych machin, słusznego prawa przyznać im nie chcą — coż robić.

I geniusz rzucił im odpowiedź grzmiącą, jasną, odpowiedź, która srebrnym dźwiękiem zadrgała w powietrzu, a tysiączne echa rozniosły po całym świecie:

Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się!

Głuchy szum powstał w robotczem mrowisku. Tak, w łączności siła. Łącząc się w kółeczka, koła, organizacje ich obejmują miasta, okręgi, kraje, narody i szerzą się, szerzą ciągle...

Trzydzieści sześć lat upłynęło dopiero od chwili, gdy Marks rzucił hasło łączności, a partya robotnicza obejmując już szerokie kręgi.

Trzydzieści sześć lat a ruch szerzy się ciągle, a potęga jego wzrasta jak siła toczącej się lawiny.

Trzydzieści sześć lat, a organizacje robotnicze obejmują niemal wszystkie kraje, a kwestya robotnicza pali miliony umysłów.

Jeszcze wysiłków kilka, jeszcze wytrwania, jeszcze rozumu, zapалу i uczciwości, a dążenia świat zaleją, organizacja świat obejmie, hasła wielkie świat cały natchną i oślną.

I wybieje godzina tryumfu. Czy wówczas można będzie wątpić w potęgę energii?

L.

Procesy przeciwko socyalistom polskim w Galicyi.

Rozprawa główna przed lwowskim sądem przysięgłym, przeciw tow. Józefowi Hudecowi i Ignacemu Daszyńskiemu odbędzie się dnia czerwca o godz. 9 rano. Chodzi o 300 u. k. (artykuł w „Robotniku” w sprawie wydalenia Mokłowskiego i Kizakiewicza z politechniki lwowskiej).

Tow. Antoniego Mańkowskiego, Franciszka Zbigniewicza, Leona Misiołka, Artura Goldmana i Ignacego Daszyńskiego, zasądzone za przekroczenie § 2 ust. o zgrom. (II zjazd partyi socjalno-demokratycznej w Krakowie), każdego na 25 złr. kary, względnie 5 dni aresztu. Cztery pierwsi zgłoszą odwołanie, tow. Daszyński zdecydował się karę zaraz odsiedzieć.

„N. Robotnik”.

Zebranie ludowe odbędzie się 9-go września, o godz. 8 wieczór w, Laobr Lyceum, 64 E. 4 ul.



